

# **BIULETYN WEWNĘTRZNY**

Związek Nauczycielstwa Polskiego



**Przygotowane dnia:**

**1.2.2018**

# SPIS TREŚCI

## **Związek Nauczycielstwa Polskiego**

### **Pensje w górę, dodatki w dół..... 3**

1.2.2018 Dziennik Gazeta Prawna str. 7 Gazeta Prawna, autor: *Artur Radwan*

... Na uproszczenie systemu zgadza się jedynie oświatowa Solidarność (**ZNP** już nie). Stawia jednak warunek - co roku pensja zasadnicza, a wraz z nią jej pochodne, miałyby wzrastać procentowo w odniesieniu do średniej krajowej. ...

### **Zwiększenie liczby godzin nie ma wpływu na jakość przygotowania uczniów do matury ..... 4**

1.2.2018 Dziennik Polski str. 5 Kraj, autor: *Notowały: Eliza Stępień, Lucyna Gunia*

... Przedstawiciele **Związku Nauczycielstwa Polskiego** w swojej opinii o ustawie dotyczącej podstawy programowej stwierdzili, że jest to „dokument niespójny, nieprzemysłany i niedostosowany do potrzeb uczniów i współczesnych wyzwań edukacyjnych”. ...

### **Nauczyciel nie chce pracować na stażu za dwa tysiące brutto..... 5**

1.2.2018 Gazeta Pomorska str. 6 Chojnice, autor: *Ewa Abramczyk-Boguszewska*

... - Wydłużenie ścieżki awansu zawodowego jest niekorzystne dla młodych nauczycieli - mówi również Mirosława Kaczyńska, prezes bydgoskiego Oddziału **ZNP**. - W obecnej, bardzo trudnej sytuacji nauczyciel nie ma pewności, czy dostanie pracę na prawie dwa lata i czy będzie mógł odbyć staż w jednej szkole. ...

## Związek Nauczycielstwa Polskiego

### Pensje w górę, dodatki w dół

1.2.2018 Dziennik Gazeta Prawna str. 7 Gazeta Prawna,

autor: Artur Radwan

#### Edukacja

Z jednej strony groźba niższych wynagrodzeń, z drugiej szansa na otwarcie zawodu dla młodych - takie mogą być efekty uproszczenia systemu wynagrodzeń nauczycieli.

Wynagrodzenie zasadnicze, dodatki stażowy, motywacyjny i funkcyjny - tak może od przyszłego roku wyglądać konstrukcja uposażenia osób uczących w samorządowych szkołach i przedszkolach. Zniknąć mają inne, niemotywuujące składniki do pensji (np. dodatek wiejski czy za warunki pracy). Nad zmianami w systemie wynagradzania pracuje właśnie resort edukacji.

Przy okazji zniknąć ma obowiązek zapewniania przez samorządy średniej płacy dla nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego. Te, które tego nie pilnują, do końca stycznia muszą wypłacić jednorazowy dodatek uzupełniający określany potocznie czternastką.

#### Zmora samorządów

Obowiązek zapewniania średniej płacy wprowadzono w 2000 r. Nie towarzyszył temu jednak mechanizm, który pozwalałby kontrolować, czy samorządy rzeczywiście się z niego wywiązują. Więc te zbytnio zmianą się nie przejęły. Dopiero w 2008 r. znowelizowano Kartę nauczyciela i wprowadzono obowiązek wypłacania w styczniu jednorazowego dodatku uzupełniającego dla tej grupy nauczycieli, która w ciągu roku nie miała zapewnionych takich środków.

Samorządy przyznają, że wprowadzenie czternastki sprawiło im wiele kłopotu. Wypracowały jednak rozwiązania, dzięki którym nie muszą płacić wyrównania. Jednym z nich jest monitorowanie nauczycielskich pensji kilka razy w ciągu roku i zwiększenie środków na dodatek motywacyjny.

- W 2009 r., czyli tuż po uchwaleniu przepisów o jednorazowym dodatku, musieliśmy nauczycielom wypłacić aż 11 mln zł. W kolejnych latach nieco mniej, w tym zaledwie 270 tys. zł - potwierdza Ryszard Stefaniak, wiceprezydent Częstochowy i były naczelnik wydziału edukacji.

Wszyscy samorządowcy, z którymi rozmawialiśmy, są oczywiście za likwidacją średniej. - Niewątpliwie zmiany w systemie wynagradzania nauczycieli są konieczne - uważa Jacek Gereluk, sekretarz miasta Nowy Dwór Mazowiecki. Jolanta Jendrycka, zastępca wójta gminy Rybno, również deklaruje, że jest za likwidacją czternastki. Tam w pierwszych latach samorząd musiał na nie przeznaczać ok. 50 tys. zł, w tym roku udało mu się zejść do 8,5 tys. zł.

- W 2017 r. została zmieniona uchwała rady gminy w sprawie regulaminu wynagradzania nauczycieli. Podwyższono kwoty na dodatki: motywacyjny, funkcyjny, za wychowawstwo. Finansujemy też bardzo dużo zajęć dodatkowych, a to generuje większe wynagrodzenie - mówi z kolei Anna Wilisowska, kierownik referatu edukacji, kultury i sportu Urzędu Gminy Kobierzyce. - Te zmiany sprawiły, że w tym roku uniknęliśmy wypłaty wyrównania. W poprzednich latach zawsze je płaciliśmy, kwoty sięgały nawet 135 tys. zł - dodaje.

Na uproszczenie systemu zgadza się jedynie oświatowa Solidarność (ZNP już nie). Stawia jednak warunek - co roku pensja zasadnicza, a wraz z nią jej pochodne, miałyby wzrastać procentowo w odniesieniu do średniej krajowej.

To jednak niesie ze sobą niebezpieczeństwa, na które zwraca uwagę Krystyna Szumilas, autorka wprowadzenia jednorazowego dodatku uzupełniającego i była minister edukacji, posłanka PO. - Jeśli resort doprowadzi do likwidacji „średnich nauczycielskich”, to samorządy i dyrektorzy szkół i przedszkoli będą zobligowani tylko do wypłacania pensji zasadniczej i dodatku stażowego, bo dodatek motywacyjny nie jest obligatoryjny - mówi. - Nawet jeśli co roku o kilka procent w odniesieniu do średniej krajowej miałyby wzrastać pensje nauczycieli, to przez likwidację „średniej nauczycielskiej” może dojść do ich realnego obniżenia - alarmuje.

I dodaje, że dyrektorzy szkół w swoich regulaminach wynagradzania mają określoną wysokość dodatków motywacyjnych, np. od 50 zł do 500 zł miesięcznie. W praktyce mogą ograniczyć się do wypłacania najniższej stawki i nawet sądowe batalie tego nie zmieniają, bo takie świadczenia mają charakter uznaniowy.

Obawy byłej minister podziela Związek Nauczycielstwa Polskiego. - Jesteśmy przeciwni likwidacji obowiązku zapewniania średniej płacy nauczycielskiej i likwidacji bezpiecznika w postaci jednorazowego dodatku uzupełniającego - mówi Krzysztof Baszczyński, wiceprezes ZNP. - Ten mechanizm, który jest obecnie, urealnił średnie zarobki. Samorządy dają więcej pieniędzy na dodatki motywacyjne, aby w styczniu uniknąć wypłacania wyrównania - dodaje związkowiec.

Tomasz Malicki, były wieloletni dyrektor szkoły podstawowej i liceum w Krakowie, uważa, że likwidacja średnich będzie miała jednak swoje pluse. - Zniesienie tego sztucznego tworu sprawi, że dodatek motywacyjny będzie trafiał do tych nauczycieli, którzy się angażują, a nie do wszystkich - przekonuje.

#### Szansa dla młodych

Gminy, które mierzyły się z kosztami czternastek, poza podwyższaniem dodatków motywacyjnych zalecały też dyrektorom szkół, aby nie przyjmowali nauczycieli na części etatów. Zamiast tego ci, zatrudnieni na etatach, otrzymywali godziny ponadwymiarowe. Przykład: jeśli nauczyciel ze szkoły odchodził na emeryturę, to jego pensum (18 godzin) było dzielone na dwóch pozostałych pracujących i nie zatrudniano nowego pracownika. Dzięki temu mechanizmowi nauczyciele mieli na bieżąco zapewnioną średnią płacę. Z takiego zabiegu korzystała gmina Andrespol. Tam w pierwszych latach obowiązywania czternastki na jej wypłatę przeznaczano nawet ponad 100 tys. zł, ale od 2014 r. nie ma z tego tytułu żadnych wydatków.

- Wysokość świadczenia udało się obniżyć przez ograniczenie liczby niepełnych etatów oraz zwiększenie godzin ponadwymiarowych - potwierdza Agnieszka Dudek z urzędu gminy w Andrespolu.

Marek Olszewski, wójt gminy Lubicz i przewodniczący Związku Gmin Wiejskich RP, uważa, że likwidacja średnich i jednorazowego dodatku uzupełniającego będzie przynosić więcej korzyści, bo młodzi nauczyciele będą mogli znaleźć pracę nawet na część etatu, a dodatek motywacyjny będzie trafiał do tych najbardziej zaangażowanych.

I dodaje, że obecne rozwiązanie zablokowało dostęp do zawodu absolwentom pedagogiki, bo gminy musiały oddawać godziny ponadwymiarowe zatrudnionym nauczycielom, aby uniknąć wypłaty wyrównania.

---

## Zwiększenie liczby godzin nie ma wpływu na jakość przygotowania uczniów do matury

1.2.2018 Dziennik Polski str. 5 Kraj,

autor: Notowały: Eliza Stępień, Lucyna Gunia

#### Komentarze

Rektor Szkoły Głównej Handlowej prof. Marek Rocki i była szefowa Ministerstwa Edukacji Narodowej w rządzie PO Krystyna Szumilas komentują zmiany w programie nauczania dla liceów i techników.

Rektor Szkoły Głównej Handlowej prof. Marek Rocki w rozmowie z Agencją Informacyjną Polska Press (AIP) podkreśla, że większa liczba godzin nie ma znaczenia dla zakresu wiedzy, jaką każdy uczeń posiada. - Oczekiwałem zwiększenia kompetencji absolwentów liceów - czy w ogóle szkół średnich - w zakresie historii. Nie mierzyłbym tego w godzinach, dlatego że nie są one dobrym miernikiem tego, co młodzi ludzie umieją - powiedział prof. Rocki.

Według profesora SGH kluczową rolę odgrywają szczególnie kompetencje przyszłych kandydatów na studia, a to w dużej mierze zależy od nauczycieli specjalizujących się w danej dziedzinie nauki.

- Zawsze powtarzałem, że najważniejsi są pasjonaci, którzy uczą w liceach, dlatego że oni potrafią przekonać uczniów, by pogłębiali swoją wiedzę samemu. Stąd najlepsze licea, które mają olimpijczyków, a ci z kolei z powodzeniem radzą sobie na studiach - argumentował prof. Rocki.

Zdaniem rektora SGH problem tkwi gdzie indziej. Priorytetem uczelni wyższych podczas rekrutacji powinien być proces przeprowadzenia egzaminów wstępnych. - Obecne systemy rekrutacji, niestety, są mocno wadliwe - zauważył prof. Rocki.

Z kolei była minister edukacji narodowej w rządzie Platformy Obywatelskiej Krystyna Szumilas jest przekonana, że partia rządząca, wprowadzając zmiany w podstawie programowej, ogranicza uczniom wolność wyboru w kwestii przedmiotów.

- Edukacja polega na tym, żeby mieć odwagę do wyrażania własnego zdania i żeby było ono akceptowalne - przekonuje polityk. I pyta: - Jakiej historii chce uczyć Prawo i Sprawiedliwość?

Według Krystyna Szumilas lekcje historii muszą przede wszystkim uczyć analizowania faktów i przyczyn zdarzeń z przeszłości. Była minister edukacji przypomina, że mamy już przykłady wygumkowania niektórych faktów, jak na przykład roli Lecha Wałęsy w transformacji ustrojowej Polski. - W szkołach wciąż brakuje czasu na naukę historii najnowszej - dodaje Krystyna Szumilas.

Przedstawiciele **Związku Nauczycielstwa Polskiego** w swojej opinii o ustawie dotyczącej podstawy programowej stwierdzili, że jest to „dokument niespójny, nieprzemyślany i niedostosowany do potrzeb uczniów i współczesnych wyzwań edukacyjnych”.

- Myślę o tej ustawie dokładnie to samo - powiedziała była minister edukacji narodowej. - To szkoła przeładowana wiadomościami Według Krystyny Szumilas dzisiaj mało się myśli o nowoczesnym nauczaniu w polskiej szkole. - Powracamy do systemu: „zakuć, zdać, zapomnieć” - stwierdziła polityk PO.

## Nauczyciel nie chce pracować na stażu za dwa tysiące brutto

1.2.2018 Gazeta Pomorska str. 6 Chojnice,

autor: Ewa Abramczyk-Boguszewska

### Oświata

- Zamiast podwyżki będziemy mieć obniżkę - mówią młodzi nauczyciele. Wszystko przez wydłużony staż, a tym samym mniej pieniędzy dla już i tak najslabiej zarabiających belfrów.

Świeżo upieczony absolwent studiów magisterskich z przygotowaniem pedagogicznym dostaje teraz 2294 zł brutto. Taką pensję odbiera przez cały czas trwania stażu, czyli przez 9 miesięcy. Potem może starać się o awans na kolejny stopień - nauczyciela kontraktowego. Jeśli go uzyska, jego miesięczna, zasadnicza pensja wzrośnie do... 2361 zł brutto.

### Na kredyt nie wystarczy

- To jest po prostu dramat - mówi Piotr Świdziński, nauczyciel i lider grupy Strajk Młodych Nauczycieli, która kilka miesięcy temu zawiązała się na Facebooku. - Jeśli ktoś tyle zarabia, musi liczyć się z kłopotami finansowymi, zwłaszcza, gdy ma rodzinę albo jeszcze kredyt. Wcale się nie dziwię młodym nauczycielom, że uciekają ze szkół albo wcale nie chcą do nich przychodzić.

Tymczasem MEN obiecuje, że już wkrótce zarobki nauczycieli będą wyższe. Na początek belfer otrzyma podwyżkę w wysokości 5 proc. - od kwietnia, a najpóźniej do końca maja. Stażyści dostaną więc na wiosnę 2408 zł brutto.

Problem w tym, że według nowej Ustawy o finansowaniu zadań oświatowych, od 1 września 2018 staż będzie wydłużony o rok, czyli wyniesie prawie 2 lata. Dla stażystów oznacza to, że dłużej niż obecnie będą musieli czekać na wyższą pensję.

Do tej pory na zakończenie stażu była przeprowadzana rozmowa kwalifikacyjna. Teraz stażysta będzie musiał stanąć przed komisją egzaminacyjną. Jeśli zda egzamin, będzie mógł dalej uczyć w szkole.

Od 1 września wydłuży się również okres między kolejnymi stopniami awansu. Na przykład, nauczyciel kontraktowy będzie musiał przepracować dwa lata zanim rozpocznie staż na nauczyciela mianowanego.

Zdaniem ministerstwa wydłużenie stażu sprawi, że do zawodu będą trafiać lepiej wykwalifikowane osoby i podniesie to jego prestiż.

- Ale zniechęci to młodych ludzi do pracy w szkole. Już teraz brakuje chętnych. I nie ma tu znaczenia przedmiot, jakiego mogliby uczyć - mówi Piotr Świdziński. - To rozwiązanie odbije się ministerstwu czkawką. Owszem, ministerstwo w sumie zaoszczędzi na wypłatach, mimo obiecanych podwyżek, ale nie uda się odmłodzić kadry w szkołach i ludzie będą z nich odchodzić.

- Wydłużenie ścieżki awansu zawodowego jest niekorzystne dla młodych nauczycieli - mówi również Mirosława Kaczyńska, prezes bydgoskiego Oddziału ZNP. - W obecnej, bardzo trudnej sytuacji nauczyciel nie ma pewności, czy dostanie pracę na prawie dwa lata i czy będzie mógł odbyć staż w jednej szkole. Ponadto przez dwa lata młodzi nauczyciele będą otrzymywać wynagrodzenie rzędu około 2,2 tys. zł brutto. Trudno, aby zachęcało to do pracy w tym zawodzie.

### Chcą rozmawiać z premierem

Zdaniem związkowców, 5-proc. podwyżka nie rozwiązuje problemu niskich zarobków. ZNP porozumiał się w tej sprawie z Wolnym Związkiem Zawodowym „Solidarność - Oświata”. Związkowcy żądają wzrostu wynagrodzeń o 15 proc. ze splatą od 1 stycznia 2018. Chcą też zwiększenia nakładów na oświatę oraz zabezpieczenia środków na wypłaty dla nauczycieli oraz innych pracowników oświaty.

Związkowcy rozmawiali z minister edukacji Anną Zalewską pod koniec stycznia podczas spotkania zespołu ds. statusu zawodowego pracowników oświaty.

- Spotkaliśmy się, przedstawiliśmy swoje żądania i każda ze stron pozostała przy swoich stanowiskach - mówił po spotkaniu Krzysztof Baszczyński, wiceprezes ZNP. - Interesuje nas realny wzrost wynagrodzeń nauczycieli, a nie 5-procentowa waloryzacja - mówi również Sławomir Wittkowicz, szef WZZ Solidarność-Oświata.

Prezydent podpisał już jednak budżet na 2018 rok. W tej sytuacji trudno będzie coś zmienić, ale związkowcy nie rezygnują. Chcą rozmawiać z premierem.

Propozycji współpracy nie przyjęła natomiast oświatowa „Solidarność”. Związek nie zaakceptował 5-proc. podwyżek. W komunikacie na swojej stronie poinformował, że chce pracować nad nowym systemem wynagradzania nauczycieli.

### W portfelu belfra

Podwyżka rozłożona na trzy lata

Od 1 kwietnia br. mają wejść w życie podwyżki wynagrodzeń nauczycieli. Zdaniem MEN, pensje wzrosną średnio od nieco ponad 100 zł do ok. 150 zł brutto. Po tej podwyżce, np. pensja zasadnicza nauczyciela mianowanego wyniesie ok. 2800 zł brutto, a dyplomowanego - ok. 3300 zł brutto.

Ma być to pierwsza z planowanych podwyżek. Według zapowiedzi ministerstwa, następna powinna wejść w życie w przyszłym roku i wynieść kolejne 5 proc. Tak samo ma być w roku 2020. Docelowo w ciągu trzech lat nauczycielskie pensje mają więc wzrosnąć o 15 proc. Jak wskazuje **ZNP**, powołując się na pismo MEN, środki na tegoroczne podwyżki zostały zaczerpnięte ze zlikwidowanego od 1 stycznia br. dodatku mieszkaniowego, który przysługiwał wcześniej nauczycielom.

Motywacja tylko dla dyplomowanych

W 2020 r. ma zostać wprowadzony specjalny dodatek motywacyjny dla nauczycieli dyplomowanych, tzw. dodatek 500+. MEN zamierza wprowadzać go stopniowo. W 2020 byłoby to 95 zł miesięcznie. W kolejnym roku, od 1 września 2021, planowana jest kwota ok. 190 zł. Dopiero rok później ma być to ok. 500 zł miesięcznie.

5% nauczyciele otrzymają od kwietnia. Zdaniem oświatowych związkowców, to za mało.

Foto podpis| Zgodnie z nowymi przepisami, od 1 września tego roku droga awansu zawodowego nauczycieli wydłuży się z 10 do 15 lat. Ich praca będzie oceniana co trzy lata przez dyrektora szkoły.

Foto autor| Fot. Szymon Starnawski

---